

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Franco Baldini i Roma, historia miłości, która powraca. Choć tylko połowicznie. O wiadomości jego powrotu do Giallorossich mówi od 24 godzin cała żółto-czerwona część miasta. Telefon Baldiniego od piątku wieczorem przeżył nawałnicę, to samo przydarzyło się Baldissoniemu i Pallotcie: "To prawda, że wraca?".

Odpowiedź brzmi "tak", ale z wyjaśnieniami: od dawna Baldini, który opuścił we wrześniu Tottenham, oddał się konsultacjom z kilkoma klubami. Pomagał Marsylii, robi to i będzie robił z Romą, biorąc pod uwagę relacje szacunku i przyjaźni, jakie wiążą go z prezydentem Pallottą. "Będę zewnętrznym konsultantem", potwierdził, ale nie daje wyłączności nikomu. Przynajmniej na razie. Konsultacje, którymi zajmuje się i będzie zajmował Baldini dotyczą sponsorów, relacji międzynarodowych i komunikacji, nie przewidziano aktywnej roli na rynku transferowym lub w życiu drużyny i nie przewidziano powrotu do Trigorii. Pallotta nie miałby nic przeciwko posiadaniu go w całości w kierownictwie klubu, ale na chwilę obecną Baldini wydaje się nie do ruszenia i gwarantuje, że nie będzie miał żadnych zadań w klubowej strukturze.

Z drugiej strony, zakończenie jego drugiej przygody z Romą wpłynęło na jego siłę fizyczną i duszę. Odszedł w czerwcu 2013, niespełna dwa lata po swoim powrocie. Za kulisami pracował z amerykańską Romą od początku 2011 roku, choć oficjalnie postawił stopę w Trigorii dopiero w październiku tego roku. To on był odpowiedzialny za wybór Sabatiniego jako człowieka od mercato i Fenucciego (obecnie w Bologni) jako człowieka od rachunków, to on wybrał Luisa Enrique i Zemana, to on chciał "rewolucji kulturalnej". Nie udało się, dwa sezony niepowodzeń, porażka w finale Coppa Italia z Lazio, oddaliły go od Romy i Romanistów, którzy przyjęli jego powrót w roli dyrektora generalnego jakby przyjęli przybycie mistrza. W jego drugiej przychodzie z Romą nic nie poszło we właściwy sposób: od gorących relacji z Tottim (określił go "leniwcem" w wywiadzie dla *La Repubblica* latem 2011 roku) do relacji z ówczesną prawą ręką Pallotty, Pannesem, który pozbawił go wszystkich zaufanych ludzi, od dyrektora od komunikacji z mediami, Lo Monaco, do trenera bramkarzy Tancrediego, aż po kibiców, którzy nigdy nie wybaczyli mu słów takich jak "niesamowity błąd" odnoszących się do Luisa Enrique i innych aspektów jego zarządzania.

Zakończyło się źle, ale nie bardzo źle, nie na tyle, aby Baldini oddał się całkowicie od Romy (w maju został uwieczniony we Florencji podczas spotkania ze Spallettim). To był zupełnie inny sposób pożegnania niż to co zdarzyło się 24 marca 2005 roku, gdy złożył dymisję Franco Sensiemu, gdyż nie podzielał "zmiany kursu" zdecydowanej przez jego córkę, Rosellę. Klub go odwołał jako "konsultanta

transferowego" - i nie pozwolił mu na przeprowadzenie w Trigorii pożegnalnej konferencji - mimo że Baldini był kimś o wiele większym: dyrektorem sportowym, cieniem dyrektora generalnego, prawą ręką prezydenta ligi włoskiej, silnym człowiekiem kierownictwa, również w sferze komunikacyjnej przeciwko "władzy Północy". Właśnie z tego powodu zakochali się w nim kibice Romy ("*Baldini na prezydenta, tego chce rzymska społeczność*", pojawił się transparent w Parmie, gdy wydawało się, że Roma ma być sprzedana Rosjanom). Dziś kibice się zmienili, ale zmienił się też Baldini. Od jednego konsultanta do drugiego, ale 15 lat później, czy miłość się odrodzi?

Autor: abruzzo